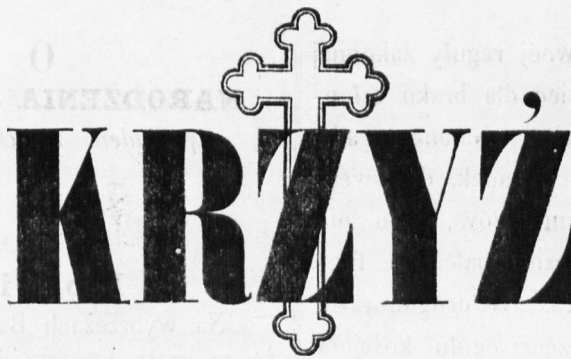


Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z powinecy  
jako też wszystkie urzęda pocztowe,  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

**XX.**

Komunizm społeczny, zanim przyszedł jeszcze do świadomości swych teoryj, już w praktyce wykonywany był co do dóbr duchownych.

Historya zaboru dóbr duchownych, rozpoczęta wraz z Protestantyzmem, a ciągnąca się przez wszystkie kraje i Państwa Europy, aż do naszych czasów, jest prawie w zupełności historyą komunizmu.

Zaborcy majątków kościelnych tém się uniewiniali przed światem, że czynią to dla wyrównania dochodów duchowienstwa.

Za dni Marcina Lutra, Jerzy książę Saski, zabrał dochody i dobra wszystkich Biskupstw, Prałatur, Opactw, klasztorów i Probostw, w całej Saksonii, i zbiwszy te wszystkie fundacye w jedną masę, wydał rozporządzenie, aby każdemu predykantowi rządzącemu parafią, skarb Państwa wypłacał roczną kwotę *stu złotych reńskich*, by tenże z familią swoją przywoicie z tej pensyi mógł się utrzymać.

Za to Protestanci nadali mu tytuł: *mądrego*. Jeżeli to jest mądrość, to on był mądry dla siebie, ale nie dla kościoła swojego. Bo cóż dziś znaczą sto złotych reńskich? Kto jest w stanie utrzymać się z nich, już nie przywoicie, ale choćby uajnędzniej? I już nie z familią, ale choćby sam jedynie?

A tymczasem ziemia nie ulega zmianom kursu piędźnego. Przeto pewny, dostateczny kawał ziemi stanowi nierównie bezpieczniejsze uposażenie kapłana, jak wszelka pensya piędźna.

Tego zdania była i jest zawsze stolica apostolska.

Lecz czyliż kapłan ma się trudnić uprawą ziemi?

Odpowiadamy: Czemuż nie?

Czemuż kapłan nie ma się zajmować tak pięknym i szlachetnym zatrudnieniem, jak jest uprawa własnej nadanej sobie ziemi? Czemuż nie ma tym sposobem ulżyć Parafianom swoim nakładem w utrzymaniu jego, ile po temu zdolności jego starczą? Czemuż nie ma i na tej doczesnej drodze gospodarstwa, w patryarchalny sposób być wzorem i przewodnikiem dla Parafian swoich?

Jeżeli jak z natury rzeczy wynika, kościół jest co innego niż Państwo, i nigdy i nigdzie Kościół z Państwem w jedno spłynąć nie mogą, a raczej nie powinni, bo idea takiego zabsorbowania jednego przez drugie, nie jest chrześcijańską, ale raczej mahomedańską, więc i majątek kościoła jest co innego niż majątek Państwa, i nigdy i nigdzie majątek kościoła z majątkiem Państwa w jedno spłynąć nie powinien.

Prawda, że majątek kościoła stoi pod rękojmnią Państwa, ale jedynie tak samo, jak wszelki majątek prywatny, którym przeto, iż jest prywatny, Państwo rozporządzać nie może.

Tu *niezłomną* pozostaje ta zasada, iż wszelka fundacya w myśl fundatora powinna być sprawowana, a Władza Państwa nie może rościć sobie prawa, do zmieniania ostatniej woli fundatora, chyba by podług zasady: „*Sila przed prawem.*”

Fundator czyniąc zapis, zaufał uczciwości Państwa, i prawu gwarantującemu w społeczeństwie wszelkie posiadanie własności. Zwłaszcza jeszcze że ta własność ku ogólnym religijno-dobroczynnym celóm jest zwrócona.

Lecz cóż wtenczas czynić, jeżeli by ze zbiegu okoliczności wola fundatora nie mogła być nadal dopełniana?

Naprzekąd, klasztor dla pewnej reguły zakonnej uposażony, nie może nadal istnieć dla braku członków tegoż Zgromadzenia w kraju? Natenczas albo fundator zastrzegł sobie na taki wypadek, dla swego potomstwa zwrot użytych funduszy, albo nie. W pierwszym wypadku bezsprzecznie należą te fundusze do spadkobierców fundatora. W drugim razie zaś fundusz ten przypada na rzecz ogółu kościoła w kraju lub w prowincyi. I czy to stolica apostolska, czy sobór krajowy lub prowincjonalny, czy wreszcie Biskup dyecezyi, rozporządzą tym funduszem w taki sposób, jaki dla dobra kościoła za najstósowniejszy, a przeto woli fundatora za najodpowiedniejszy uznają.

Lecz pocóż księżom majątków? Pocóż im bogactych i posażnych fundacyi? Tak przemawiała bogata francuska szlachta za Ludwika XV i XVI. Ale cóż się działo, jak się potem gmin francuski w ich własny sposób zapytał: Poco nam majątniej szlachty? Jaki z nich i z ich dóbr dla narodu pożytek? Natenczas szlachta wołała do księży: Ratujcie nas i siebie. Ale już za późno było, gdy straszny Urągan okropnie poczynił spustoszenia.

I szlachta Polska wszechwładna w narodzie, mianowicie w kongresowem Królestwie, w latach 1815—30 używała swego znaczenia do wyzucia duchowieństwa z majątku. Poco wam dziesięcin? zawołała powszechnie. I cieszyła się, że jéj udaje się z krzywdą kościoła przysporzyć dzieciom swym majątku. Ale potem ich dzieci na obcej ziemi w tułactwie żebrakom żyli chlebem, lub ciężko pracowali na chleb codzienny, i nie mogli korzystać z świętokradzkich zabiorów swych rodziców. Bo chleb kościoła jest chlebem wdów i sierót, chlebem ubóstwa i nędzy. A krzywdą im wyrządza ona wywołuje pomstę Bożą nad narodem. W którym kraju zabór dóbr duchownych polepszył byt narodu? W którym nie pomnożył nędzy, ubóstwa, i niezatamował środków ulgi nieszczęściu i niedoli? To uczą dzieje Europy, a te dzieje są mistrzynią doświadczenia.

X. W. Serwatowski.

## O czasie NARODZENIA JEZUSA CHRYSZTUSA, z poglądem na chrześcijańską rachubę czasu.

Ciąg dalszy.  
ROZDZIAŁ IV.

### P o p i s J u d e i .

Na wybrzeżach Bałtyku przechowało się podanie, że za czasu Cesarza Augusta przyszli z miasta Salury i z Bytynii jacyś na gwiazdach znajdujący się ludzie, aby się dowiedzieć, czy ziemia na krańcu siódmej sfery niebieskiej jeszcze jest przez ludzi zamieszkałą, przechodząc przez odległe puszcze Tartaryi, przez Roxolanią i przez wielki kraj Mosochia — Moskwy — dalej przez kraje Wenetów i Alanów, aż do Lieflandyi, z kąd przez wielką wodę dostali się do obszernego kraju — już to Sargacyą już Galidą albo Watiną nazwanego — zamieszkałego przez lud nieokrzesany, i gdzie wszyscy z zimna pomarli z wyjątkiem jednego, nazwiskiem Tironesa albo Diwonesa, który do domu wrócił szczęśliwie, a którego poczytują za powiż wspomnianego Teodora czyli Teodata. Okoliczność ta naprowadza nas na ten domysł, że przemiar rozciągał się o wiele po za kraj państwa Rzymskiego. W tym samym celu wyprawił August geografa Dionyzjusza aż do Arabii. Do uzupełnienia tego dzieła potrzeba jeszcze było *ogólnego spisu ludności i dla tego Cezar Augustus rozpiisał trzy razy census podczas swego panowania*, jak nam to Sweton w jego życiu c. 27 donosi: *Censum populi ter egit, primum ac tertium cum collega, medium solus. To trzykrotne przeliczanie i spisywanie ludności w państwie, odpowiada trzykrotnemu zamknięciu świątyni Janusa*, i w dwóch razach przypada ściśle w owe epoki pokoju, trzeci raz zaś w rok śmierci Augusta.

*Pierwsze bowiem opodatkowanie nastąpiło w r. 726 od założenia Rzymu, kiedy Cezar Oktawian po raz VI, Agrippa po raz II byli konsulami, czyli w trzy lata po bitwie pod Aktium; w tym zaś czasie jeszcze się Chrystus nie był narodził i census ten rozpisany był właściwie jedynie na Rzym i Włochy, które przedewszystkiem opodatkowano, cfr. Dio LIII, 22 i LV, 13. Ipse recensionem eorum, qui in Italia habitarent, ac non infra ducenta sestertia possiderent, inivit; pauperioribus, ac iis, qui extra Italiam vixerent, ad census non coactis, quod vereretur, ne quid turbarum darent. cfr. Livius. epit. 154. Isidas. Orig. V. 36. Era singulorum annorum constituta est a Caesare Augusto, quando primum census exegit ac Romanum orbem descripsit. Trzecie przypada w r. 767 od założenia Rzymu za konsulatu Sextusa Pompeja i Sextusa Appuleja i rozpoczęte zostało wedle Dio właściwie już w r. 766 za konsulatu C. Siliusza Neposa*

i L. Minuciusza Planka przez wyprawionych w tym celu urzędników do rozmaitych części państwa, a wedle *Tacita annales* 1. 31. w rok później przedsięwziętem zostało przez *Germanika w Gallii*, a więc już w czasie młodocianych lat Chrystusa. Datum dwóch tych jak i *drugiego Censusu* znajduje się na sławnych *ancyrańskich tablicach*, na których obok ogólnego podania rządów Augusta znajduje się także zamieszczona liczba rzymskich obywateli i to jak następuje: ALTERUM CONSULARI CUM IMPERIO LUSTRUM (censumque?) SOLUS FECI CENSORINO ET ASINIO COS. QUO LUSTRO CENSA SUNT CIVIUM ROMANORUM (capita) QUADRAGES CENTUM MILLIA ET DUCENTA TRIGINTA TRIA MILLIA.

Chodziło tu o uporządkowanie państwa — tylu wojnami wycieńczonego, i o zaprowadzenie po prowincjach równego opodatkowania przez ogólny podatek gruntowy, i o zniesienie niestałych podatków. I ztąd to powtarzające się katastrofowanie, do którego wedle podania *Dio Cassiusza* LI. 21. 33. osobnych Augustus jako pomocników mianował *Podcenzorów*. (Podskarbników.) Suidas podaje ich liczbę na 20, inni na 200. Na tym przemiarze Rzymskiego państwa zasada się za *Juliusza Cezara i Augusta*, przez Augusta wydana mapa świata wraz z opisem — *descriptio orbis terrarum*, albo *orbis pictus* Agrippy, tak jak się do niego — jako podstawę swojej, odnosi późniejsze *Itinerarium Antonii* i *Tabula Pentengeriana*. *Komentarze Agrippy* mieściły w sobie rozległość krajów wedle ich długości, szerokości, obwody pojedynczych prowincyj, wysp, wybrzeży i mórz, miarę odległości i podanie co do biegu rzek. *Pliniusz* III. 5. 4. 26. IV. 24. 26. powypisywał z tych ksiąg cenzusowych nazwiska miast i liczbę ich mieszkańców i VI. 26 pododawał jeszcze szczegółowe opisy najodleglejszych krajów i ludów. Dzieło Agrippy jest *χορογραφικὸς πίναξ* do którego się tak ciągle — a nie do *γεωγραφικὸς*, odwołuje *Strabo* II. 1. 5. 17. VI. 3. 10, który pisał w latach 20. 24. naszej rachuby czasu. Po dokonaniu pierwszego owego cenzusu polecił sam cesarz wydać pismo pod nazwą: *Rationarium imperii*, jak to przytacza *Sueton*. c. 28. 101. Te i tym podobne wykazy drugiego cenzusu posłużyły potem za materiał do drugiego dzieła, do generalnej statystyki w 4 tomach, z których trzeci zawierał: *Breviarium totius Imperii, quantum militum sub signis, quantum que pecuniae in aerario et fiscis et rectigaliorum residuis ubique esset*: jak nam o tém ten sam pisarz e. 101. i *Dio* LIII. 30. LVI. 33. wspomina. O tém samém opodatkowaniu mówi książeczka, którą znalazł jeszcze *Tacitus Annal*. 1. 14, a która była własnoręcznym opisem przez Augusta nakręslonym, a po jego śmierci z polecenia *Tiberyusza* publicznie w Senacie odczytanym, w którym opes reipublicae continebantur:

quantum civium sociorumque in armis, quot classes, regna, provinciae, tributa aut vectigalia et necessitates aut largitiones, quae cuncta sua manu praescripserat Augustus. *Trzeci census*, z którego ogólną treścią obznajamają nas powyższe już tablice, układany był wedle roczników *Tacita* II. 6. jeszcze po śmierci Augusta, a w Gallii pod nadzorem *Germanika* dopełniali go jeszcze w r. 769 P. *Vitellius* i *Cautius*.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## O Mszy Świętej.

*Ciąg dalszy.*

*Upominanie do codziennego słuchania Mszy świętej.*

Spodzielam się iż jeżeliś te w krótkości Tobie przedstawioną nader wielką godność i potężne pożytki Mszy św. cokolwiek z uwagą i zastanowieniem przeczytał, — wielki szacunek dla Mszy św. powziąłeś, a iż dalszych dowodów nie będziesz potrzebował, aby cię do pilnego i nabożnego słuchania Mszy świętej zachęcić. —

Ż jakim nabożeństwem i uszanowaniem Mszy św. słuchać należy, z słów zebranych Biskupów na *Koncyljum w Trydencie* poznać można, którzy tak wyrokowali: „*Wyznać musimy, iż lud chrześcijański żadnej tak świętej i Boskiej sprawy działać niezdola, jak jest straszliwa tajemnica, w której ożywiająca Ofiara przez kapłanów codziennie na ołtarzu ofiarowana bywa.*” A ztąd oczywiście okazuje się, iż wszelką pracę i pilność łożyć należy, aby taż Ofiara z największą wewnętrzną czystością sumienia i wewnętrzną pobożnością sprawowana była. O pierwszych chrześcijanach mówi św. *Chryzostom* „że gdy do kościoła wstępowali, wprzód próg kościelny całowali, a w czasie nabożeństwa taką cichość zachowali, jakby nikogo w kościele nie było, — ci którzy w czasie Mszy św. niegodziwie zachowują się, zasługują nagłą śmiercią być ukaranymi.” Toż samo nakazuje święty *Jakób Apostoł*: „*Wszyscy w kościele milczenie zachować winni, z bojaźnią i drżeniem stać, o niczem światowem nie myśleć, ponieważ król królów Pan nasz Jezus Chrystus przyjsć ma, aby na zbawienie nasze duchowym sposobem w czasie Mszy św. śmierć ponieść i pokarmem dusz naszych stać się.*” Jeżeli według nakazu *Apostoła* narodów na wspomnienie *Imienia Jezus* wszelkie kolano klękać winno w niebie, na ziemi, pod ziemią — cóż dopiero w czasie Mszy św. gdzie Jezus Chrystus osobiście znajduje się przytomny, i sprawę zbawienia naszego spełnia. Nie dba o zbawienie swoje, kto Mszy św. przez niedbalstwo co dzień nie słucha. *Ś. Grzegorz Papiież* (lib. 4 *Dialogorum* cap: 58) i św. *Chryzostom Biskup* i *Patryarcha Konstantynopolu* (lib: 6 *de sacerdotio* cap. 4.)

świadczą „iż w czasie Mszy św. Święci Aniołowie gromadami z nieba zstępują, ołtarz otaczają i Jezusowi Chrystusowi pokłon oddają.” Zbierz wszystkie modły i dziękczynienia jakie od początku świata czynione były, i aż do końca jego czynione będą, dodaj do tego świętość Matki Boskiej, czystość wszystkich Aniołów, niewinność niewinności, męczarnie wszystkich świętych Męczenników, cnoty wszystkich św. Wyznawców, zasługi wszystkich Świętych, posty i pokuty wszystkich błogosławionych, dodaj do tego zasługi Świętych, jacyby znajdować się mogli na tysiącnych światach stokroć od naszego doskonalszych, wszystko to razem wzięte pewnym być możesz, iż nie może iść w porównaniu z jedną Mszą św. chociaż najlichszego kapłana, ponieważ Jezus Chrystus święty nad wszystkich świętych, nieskończenie swoim Bóstwem i człowieczeństwem we Mszy św. przewyższa wszystko co jest święte, bo wszelka cześć jaką stworzenia oddają Bogu, jest czią ograniczoną, gdy tymczasem cześć oddawana Bogu przez Ofiarę na naszych ołtarzach, jako cześć pochodząca od Boga Człowieka, jest czią nieograniczoną. *Consil. Trid. Sess: 12* „Szczęśliwi ci, którzy aż do śmierci z czułem nabożeństwem i ufnością ku Mszy św. wytrwają, będą bowiem za to przez nadprzyrodzoną moc i siłę Mszy św. przeciw napaściom piekielnych duchów potężnie wzmocnieni, i od wiecznej zachowani zguby.” Święty Grzegorz Papięz tak pociesza słuchających nabożnie Mszy św. „Ofiara Mszy św. zachowuje dusze od wiecznego zatracenia.” Anioł Rafał tak rzekł do Tobiasza: „Jałmużna wybawia od śmierci, oczyszcza grzechy i wyjednywa miłosierdzie i żywot wieczny.” O jakże daleko słusniej i sprawiedliwiej, można to o Mszy św: twierdzić, która niezmiernie większe skutki za sobą sprowadza, bo Msza św. jest między wszystkimi cnotami i dobrami uczynkami najkosztowniejszym klejnotem i koroną nieoszacowaną!

Z nabożeństwem słuchana i sprawowana Msza św. składa Bogu należyte najwyborniejsze uwielbienie, czyni najlepsze dziękczynienie za wzięte łaski, usmierza i łagodzi potężnie gniew Boży za grzechy, i najskuteczniej uprasza potrzebne łaski.

Śmiem twierdzić iż gdyby Chrystus Pan nasz Ofiary Mszy św. nie był ustanowił, świat już dawno nie istniałby, albo ród ludzki zostałby przez powszechny głód, morowe zarazy i trzęsienia ziemi wygubiony, bo grzechy nasze jeżeli nie są cięższe, to pewnie na równi z grzechami tych, którzy przez powszechny potop wygubieni zostali.

Grzechy nasze nieustannie wołają do Boga o zmiłowanie, lecz krew Jezusa Chrystusa, wszystkie rany i serce Jego wołają we Mszy św. o miłosierdzie. Męka i śmierć Jezusa Chrystusa nagromadziła niezmierne skarby łask bożych, Msza św. te skarby rozdaje we-

dług nabożeństwa każdemu w czasie tój Ofiary. —

Męka i śmierć Jezusa Chrystusa jest nieprzeobrażonym morzem darów nieba, a twoje nabożeństwo, z jakim Mszy św. słuchasz, jest (że tak powiem) naczyniem, którym z tego morza czerpiesz; jeżeli nabożeństwo połączone z wiarą i skruchą za grzechy, to i wiele łask uzyskasz — jeżeli nabożeństwo małe albo żadne, to i łask mało, albo wcale nie zyskasz.

Jeżeli Ofiara Noego po wyjściu z Arki tak bardzo się podobała Bogu iż Bóg za to uroczyście przyrzekł nie karać więcej świat potopem, jakże nieskończenie bardziej przyjemną jest Bogu Ofiara Mszy św. i jak wielkie łaski świadczy proszącym przez Mszę świętą. Jeżeli w starym testamencie, krew na Ofiarę Bogu zabitych bydłał, gniew Boski uspokajała, a ludzi usprawiedliwić zdolną była, krew Baranka Bożego Jezusa Chrystusa nieskończenie dzielniejszą być musi na ubłaganie Boga i usprawiedliwienie nabożnie przytomnych Ofierze Mszy św. *Dokończenie nastąpi.*

## RECENZJE.

### Prelekcye Mićkiewicza.

*Ciąg dalszy.*

#### XV.

Doszliśmy do końca Prelekcji Mićkiewicza. Potrzeba nam jeszcze zastanowić się nad owymi dwoma dziełami, które Mićkiewicz stawia niejako jakgdyby symboliczne pisma swego Messyjanizmu.

Pierwsze z tych dzieł jest: „*Wacława dzieje,*” Poemat *Garczyńskiego.*

Oto co nam o tym poemacie Mićkiewicz opiewa:

„*Rewolucya Polska 1830 roku oderwała Garczyńskiego od nauk. Po upadku powstania udał się za granicę, i umarł w Awenionie mając lat 27. Ale przed śmiercią wydał dwie części poematu, który jest najrozleglejszym utworem filozoficznym pomiędzy wszystkimi jakie są w językach sławiańskich.*”  
 „*Poemat ten ma tytuł: „Wacława dzieje.” Życie pojedyńczego człowieka w różnych zmianach mających wpływ na jego stan moralny, składa cały przedmiot. Bohater Garczyńskiego przypomina poniekąd bohaterów Byrona. Jestto nieszczęśliwy młodzieniec, dla którego nic już na tym świecie nie ma ponęty, który wśród bogactw i wszelkich przyjemności umierając z rozpacz, w naukach szuka rozrywki”..... „Jest nieszczęśliwym, bo nie widzi moralnej przyczyny bytu swojej ojczyzny, bo w filozofii” (Hegla którego słuchał w Berlinie. Przep. Red.) „znalazł tylko apoteozę sił, które kraj jego zgubiły.”*

Byronizm tego rodzaju bardzo przystałby do obliza ponurego Anglika. Gdyby Anglicy choć pół wieku pod moskiewskiem byli panowaniem, i doznali rozlicznych ucisków barbarzyńskiego despotyzmu, zaiste takie charaktery, jak „Wacław,” między nimi wyrobiły się mogły. Ale w naszym narodzie, jak doświadczenie uczy, nie było nigdy i nie ma dziś takich Wacławów. Poemat więc ten grzeszy przesadą i nieprawdopodobieństwem. A więc, ponieważ nic nie ma spólnego z rzeczywistością, nie może też być symbolicznym dziełem naszego narodu.

Wacław traci religię, staje się bezbożnym. Wpada w Wielki piątek do kościoła, i szydzi z kapłana, rozpamiętywującego mękę zbawiciela. Na przedstawienia kapłana takim odpowiada wyrzutem, czyli raczej wybuchem przeciw księżom:

„Chcecie pokory suknie zawdziawszy na pychę”  
 „Zamieniając pałace na ustronia ciche”  
 „W duszy gmachach zarządzając, i chatą i tronem”  
 „Mieszkańców ich jak ptaków łapiąc w szpon sokoli,”  
 „Sami ziemni,—bez serca—męczyć, gryźć dowoli.”

Pytam się śmiało każdego, czy ten wyrzut gorącego poety, ma jaki sens? Czy to nie jest niesprawiedliwe urojenie?

Dalej znów mówi:

„Chcecie, martwi, spokojni, jak klasztoru ściany,”  
 „Na czas nie czuli, jako na pył śmierci wianek,”  
 „Patrzeć zimnawo na łzy, gdy kto łzami zlany,”  
 „Albo gdy ginie człowiek—wolny lud—kochanek.”  
 „Wam wolność—miłość—niczem, płakać nie myślicie;”  
 „Ileż razy wam w duszy złorzeczyłem skrycie.”

I cóż z tego, gdyby księża płakali ciągle, nieustannie? Czyli ich płacz ma świat zbawić? Czyż nie lepiej iżby pracowali, jak mazgaili się? Któż żąda od lekarza, aby gdy mu chory umrze, już drugich nie leczył więcej, ale nieboszczyka swego całe oplakiwał życie?

Garczyński słuchał Hegla, stał się panteistą, jego Bogiem jest jego własna dusza, jego Geniusz. Modli się więc do siebie samego, hymn uwielbienia śpiewa Geniuszowi własnemu.

„Geniuszu! ty jeden nieopusć mię w życiu”  
 „Skrzydłem twem boskiem obwiewaj mą duszę”  
 „A śpiewać będę, i śpiewem poruszę”  
 „Siły tajemne, choć w piekła ukryciu.” i t. d.

Lecz i ten Geniusz jego własny niezadawalnia go. Dla nauk stracił wiarę, stał się filozofem Heglistą, to jest, panteistą, ateistą. Teraz idzie dalej, przekonuje się o nicości filozofii swojej, porzuca nauki, gardzi niemi:

„Niechaj mul życie nędzne w starych księgach pędzi,”  
 „Niech się w kartę zbutwiałą zciekawością wżera,”  
 „Moja ręka na próżno tysiąc ksiąg otwiera,”  
 „I warzy doświadczenia z tysiącznych narzędzi.”

Cóż się teraz z Wacławem stanie?

Oto, odpowiada nam Mićkiewicz: „Z ziemnych i „czczych wysokości rozumowych, wpadłszy niespodzianie „pomiędzy lud polski, raz pierwszy dopiero trafił na „prawdę”..... „Karczma będzie teraz dla niego „przysionkiem do nowej szkoły filozoficznej”..... „Stojąc pod oknem słuchał”..... „W tém zawołano na „skrzyпка żeby zagrał tańca.” Kościuszki! odezwał się „jeden. Dąbrowskiego, krzyknęli inni; Wszyscy nareszcie „powtórzyli:

„Kościuszki — hej zgoda,”

„Tylko żwawo i ostro!”

Rozmowy i kłótnie,”

„Ustały jak deszcz, kiedy zaświeci pogoda”

„Albo gdy kur zapieje, złych upiorów harce.”

„Muzyka ta jednem wspomnieniem uderzając duszę „Wacława, jakby laską czarodziejską, obudziła ją „z letargu. Myślom, uczuciom, dała ciało—życie.”

„Uczuł że ma ojczyznę, wspomniął że Polakiem.”

Panowie demokraci w emigracyi naszej, dziwne mieli wyobrażenie o polskości i patriotyzmie naszego ludu wiejskiego. Widać, że Garczyński nie znał naszej karczmy. Idealizował i apoteozował ją sobie w taki sposób, który byłby arcyśmieszny gdyby w swych skutkach nie był oplakanym.

Mićkiewicz tak się zaślepił w uroczej wiersza piękności, bo poeta ta Garczyńskiego rzeczywiście doskonałą jest co do formy, iż niepojmował snadź ohydnej dążności tego poematu, a ta jest: Wyrzeczenie się religii, i zastąpienie jej bałwochwalczem uwielbieniem „ojczyzny.”

## KRONIKA.

### Missye w Dahomej,

(Południowej Afryce).

Sprawozdanie o zakładzie missyjnym w Wikaryacie apostolskim Dahomej;

Przesłane przez Księdza Borghero, Księdzu Augustynowi Planque Superiorowi missyi afrykańskiej w Lyonie. Whydah, 3. Grudnia 1863.

## C Z Ę Ś Ć II.

### Osobliwe stosunki w Dahomej.

„Powody, dla czegośmy właśnie Dahomej, a w tém Państwie miasto Whydah, jako punkt środkowy naszej missyi obrali, są Waszej Przewielebności znane; tak samo byłoby zbytecznym mówić o owym zbiegu okoliczności, który nas tu sprowadził. Wasza Przewielebność zna także co do szczegółów historię missyi, jednakowoż z chęcią przystanie na to, że takową tu w krótkości zestawię.

„Rząd francuski był tak uprzejmym, że nas na jednym z swych okrętów przewieść, i przez jednego z

swych zastępców rządowi dahomejskiemu przedstawić kazał. To przedstawienie odbyło się 19 Kwietnia 1861 r. drugiego dnia po naszym przybyciu. Wszystko szło według życzenia. Statek wojenny, który nas przywiózł, opieka francuska, która nas swą tarczą osłaniała, sama nowość rzeczy, uszanowanie i cześć, jaką nam biali okazywali, wszystko to służyło ku temu, by zwrócić na nas uwagę krajowców, i udzielić nam ważności. Stało się jeszcze więcej; opatrność prowadziła nas jakby za rękę. Kilka dni przed naszym przybyciem, w skutek wypadków nieprzewidzianych, została forteca portugalska przez swych posiadaczy dotychczasowych opuszczoną. Zamek ten ufortyfikowany, był od roku 1825, w którym rząd portugalski go opuścił, przez różnych prywatnych ludzi zamieszkały. Przez trzy dni po naszym przybyciu stał zupełnie opuszczony. Od lat 36 był on uważany za własność króla Dahomejskiego swego protektora, i rząd oddał go nam, z przyzwoleniem tych, którzy w opinii publicznej dotąd prawa Portugalii zastępowali, z wielką radością chrześcian. Były to, w istocie rzeczy, prawie tylko ruiny; ale posiadaliśmy przynajmniej schronienie. Jak bardzo dziękowaliśmy Opatrności, która nam to mieszkanie zesłała, tak ledwo domyślaliśmy się ważnych następstw tego wypadku. Dopiero później spostrzegliśmy się, że to jedyne było miejsce, które nam missionarzem jakie takie znaczenie w publiczności nadać było w stanie. Według dawniej tradycji jest tu to miejsce, gdzie Bóg obrał sobie swój kościół i odbiera przynależną mu adorację; tu jest stolica chrześcijaństwa w Dahomej i miejsce gdzie krajowcy oddają czasami cześć stwórcy; tu posyła także król swego zastępcę, by w jego imieniu złożył najwyższemu Panu uznanie, a według przyjętych wyobrażeń, prawie nie mógłby być ten hołd na innym miejscu składany. W innym mieszkaniu byłibyśmy wśród ludnego miasta osamotnieni zostali jak na puszczy, w fortecy portugalskiej widzimy się, mimo oczekiwania, pośród znakomitości Państwa, albo wydajemy się przynajmniej w tem położeniu w oczach ludu, który nas za poufale przyjął króla uważa, ponieważ dom jego zamieszkuje i uczestnikami jesteśmy tej samej czci co i książęta rodziny królewskiej. Wszystkie te przypadki zachowały nas od pogardy, która nas inaczej oczekiwała.

„Pomimo wszystkich tych sprzyjających okoliczności, patrzano na nas w istocie rzeczy z niedowierzaniem, i obawiano się o nas. Każdy zapytywał co się z nami stanie. W kraju, w którym wszystko od króla początek bierze, nie może się istotne uformować zdanie albo sąd dopóki panujący nie przemówi. Nie byliśmy kupcami; już nasza powierzchowność zdradzała co innego. Okaże się król przychylnym temu osiedleniu się naszemu? tak zapytywano się wszędzie. Zostaliśmy wprawdzie zaraz z początku przy sposobności składania małych podarunków królowi, za przyjaciół jego obwołani; ale to wszystko było jeszcze bardzo niepewne. Nie mogliśmy tak długo cieszyć się zabezpieczeniem naszego stanowiska, dopókiśmy nie udali się byli do rezydencji by odwiedzić króla, przedstawić się jemu, i z jego ust usłyszeć jego wolę. Ośm miesięcy upłynęło nim można było odbyć tę podróż do miasta głównego. W przeciagu tego czasu wolno nam było tylko mieszkanie i kościół odrestaurować. Podczas odwiedzin moich w rezydencji rozwinął król całą swą potęgę, całe swe bogactwo, i pamięć tego wjazdu za-

chowuje się jeszcze pomiędzy nawet najodleglejszemi krajowcami. Przystał na wszystkie nasze życzenia, potwierdził nas w posiadaniu fortecy portugalskiej, zezwolił na zupełną wolność religii co się tyczy chrześcian, zapewnił nas swej opieki i okazywał kilkakrotnie radość swoją z powodu naszego przybycia do jego krajów. Nie trzeba jednakowoż mniemać, że te oświadczenia i zapewnienia zabezpieczą przed udręczeniami, którym każdy obcy bez wyjątku podlega. Ponieważ nie trudnimy się żadnym handlem, przeto uwolnił nas król od wszelkich podatków; ale kraj, który obcych przypuszcza li tylko ze względów handlowych, dla własnej korzyści, musi to bardzo źle widzieć, że nieprzynosimy naczelnikom kraju zysków jak inni kupcy. Wprawdzie wszystkie wydatki misyjne są zyskiem dla kraju, ale naczelnicy zapatrują się na rzecz tę z innego stanowiska, i to tylko wciągają do rachunku, co bezpośrednio wpływa do ich kasy; starają się zatem, o ile możności, straty wynagrodzić.

„Musiał Waszą Przewielebność to zdziwić, że, kiedy piorun zapalił nam nasze mieszkanie, rząd zamiast wsparcia, nałożył na nas ciężkie kary pieniężne, i żądał rzeczy, które naruszały nasze sumienie, a w skutek naszego oporu, wtrącił nas do więzienia. Postępowanie to jest tu zwyczajne. Chciano wycisnąć z nas pieniądze; wiedzieliśmy o tem, i gdyby żądana kwota nie dochodziła bajecznej wysokości, byłibyśmy raczej zapłacili, niż wzięli się do odporu zbrojnego. Jednakowoż i w tych okolicznościach obchodzono się z nami z niezwykłymi względami; gdyż zezwolono na odbudowanie domu, i nie rabowano takowego, jakby się to było niezawodnie stało w podobnym przypadku z krajowcem, choćby jednym z pierwszych w kraju. Wszelkie dowody czci i uszanowania, jak i udręczenia, których się doświadcza, są tylko środkiem do wyłudzenia pieniędzy. Gdzie indziej są ludzie daleko mniej grzeczni, zabierają człowiekowi bez ceremonii wszystko i może się nazwać szczęśliwym, jeśli życia przytym nie postrada. Tu krajowcy jeszcze bardziej są na niebezpieczeństwo utraty majątku narażeni, przez tych, którzy z powodu swej władzy mniemają mieć prawo do tego. Nikt, choćby jeszcze tak wysoko był położony, nie może uniknąć przyjętych zwyczajów. Tak na przykład został Jewoghan, który bezsprzecznie jedną z pierwszych godności na dworze królewskim piastuje, i już od lat trzydziestu w imieniu króla miastem Whydah zarządza, w parę dni później po nałożeniu na nas znacznej kary pieniężnej za spalenie od piorunu, w celu uczestniczenia przy zwykłych uroczystościach, do głównego miasta powołany, wezwany zastało go właśnie słabym, i dla tego opóźnił swój wyjazd z domu o parę dni. Skutek opóźnienia był taki, że zaraz po swym przybyciu został razem z całą swą świtą, między którymi wszyscy nasi sędziowie się znajdowali, do aresztu wtrącony, i mimo swej godności zasądzony na karę pieniężną, którą dopiero po długim czasie i za pomocą licznych zdzierstw zapłacić zdołał. Wkrótce później został także sędzia tego Iwoghana, Mehu, pierwszy po królu, przez innych naczelników zaskarżony i do wielkich wypłat zmuszony; ale tą rzadą przyczyna została niewyjaśnioną.

„Po moim powrocie z Abome, gdzie król nasze przedsięwzięcia, co do istoty rzeczy, formalnie potwierdził, mogliśmy z całym zaufaniem w przyszłość przyłożyć rękę do dzieła, i dla tego jest ta chwila właściwym

początkiem missyi. Było nas czterech księży, i podzieliśmy się pracą w taki sposób, jaki się nam dla dopięcia dobrych skutków najwłaściwszym wydawał.

„Jak z ogólnego poglądu mogłeś Wasza Przewielebność widzieć, zostało chrześcijaństwo w Dahomej przypuszczone; jednakowoż dla krajowców ma ono tylko znaczenie czci najwyższej istoty, o którą się prawie nie troszczą. W całej swój ogólności, i jak dalece za podstawę ma prawo Jezusa Chrystusa, jest wykonywanie jego, li tylko ludziom obcego pochodzenia, i ich familiom dozwolone. Słudzy fetyszu są na tyle mądrzy, aby pojąć, że gdyby Jezusa Chrystusa poznano, i na oddanie czci mu przynależnej pozwolono; chrześciance wnet wszystkoby zdobyli. Z drugiej strony jest prawie niemożliwem zakazać wszelki stosunek do najwyższej istoty, o której posiadają powszechnie mgłą zakryte wyobrażenie. Została przeto obraną pośrednia droga i zaprowadzono pewien sposób Deizmu. Cytuję tu z chęcią ustęp z listu młodego członka rodziny królewskiej, który moich rąk doszedł. Po oświadczeniu mi życzeń szczęścia przez młodego tego człowieka z powodu wyrażenia się mego w rocznikach o jego ojczyźnie, wyraża on następujący sąd o Dahomejczykach: „Nie znajdujesz Pan, że lud dość roztropnie się zachowuje naprzeciw obcym, którzy do kraju przybywają? Jestem tego przekonania, że naukę Jezusa Chrystusa lepiej „przyjmą jak każdą inną; już poznały pokolenia te Boga prawdziwego, stwórcy świata; nazywa się SE „w języku dahomejskim; tylko nie wiedzą oni o Bogu-człowieku, który przyszedł na świat, by nas od „grzechów.” Lecz cóż znaczy poznanie Boga bez Jezusa Chrystusa? Świadomość ta była zawsze, a mimo tego świat pozostał w bałwochwalstwie. Zawsze trzeba powtarzać ze św. Pawłem: „Ze, chociaż Boga poznali, przecież go jako takiego nie uwielbiali.”

„Ale niech Wasza Przewielebność także wie, na czém się zasadza publiczna adoracya, którą król Bogu prawdziwemu okazuje. Skoro się przybliży uroczystość świętego Jana Chrzciciela, patrona naszego kościoła, natędy dajemy o tym znać Jewoghanowi; ten posyła nam 23. Czerwca wieczór trochę oliwy palmowej dla naszego kościoła, z tym dodatkiem, że takowa pochodzi od króla, który ją ofiaruje. Choć małą jest ta rzecz sama w sobie, jednakowoż zawsze jest pewnem uznaniem. Oprócz tego także każe nas król dwa lub trzy razy do roku powitać i prosić o naszą modlitwę. Więccej znaczącem może jest to, co czyni Jewoghan, ile razy udaje się z Whydah do Abome, albo powracając z tamąd. Natędy musi przynajmniej te trzy zamki, a jeśli czas mu pozwoli, to także najgłówniejszych kupców odwiedzić. Są to tylko wizyty etykietalne; jednakowoż u nas przybierają one pewną ważność. Przyjmujemy urzędnika tego w wielkiej zewnętrznej furcie, gdzie odbywają się pierwsze życzenia szczęścia. Podczas wprowadzania go do fortecy, uprasza o pozwolenie by mu wolno było wejść do kościoła i tam za swego króla, za siebie, i za cały swój naród pomodlić się; postępuje za nami z najznakomitszemi naczelnikami. Żołnierze i muzykanci jego świty zostają na dworze i zachowują się milcząco. Wtedy kiedy my przed Wielkim Ołtarzem Boga o nawrócenie i zachowanie króla i jego ludu błagamy, kłęczy Jewoghan z swoim otoczeniem pośród kościoła i modli się także swoim sposobem. Z początku żądał Jewoghan, żebyśmy mu poda-

wali przy wstępie do kościoła kropidło z święconą wodą, gdyż wiedział, że taki jest zwyczaj u chrześcian; my zaś uniewinniliśmy się tą uwagą, że nam nie wolno tego czynić poganinowi. Od tego czasu idzie, i sam macza rękę w kropielniku koło drzwi, i skrapia sobie twarz. W otoczeniu uzbrojonych wstąpić do fortecy, w sposób rzeczony wejść do kościoła, uważa się za największy zaszczyt, jaki krajowcom wyrządzić możemy; tylko Jewoghan jako zastępca króla ma prawo do tego. Inni naczelnicy, jeżeli nas z swym oddziałem wojska powitać mają, nie wchodzą do fortyfikacyi, lecz stają przed rowami fortecy: przyjmujemy ich z naszych okien, przesyłając sobie nawzajem komplementa, tak chce obyczaj; gdybyśmy zesli na dół do drzwi, okazalibyśmy im zaszczyt, który się im według zwyczajów krajowych nieprzynależy.

„Te to są wzajemne stosunki między chrześciantwem i mieszkańcami pogańskimi. Wasza Przewieleb. niech nie mniema iżby to postępowanie publiczne jakikolwiek istotny wpływ wywierało. Wszystkie rodzaje służby fetyszowej mogą rozwijać swą działalność, jedynie chrześciantwo usunięte starannie na bok. Czciociele fetyszów pojmują doskonale, że skorobyśmy zajęli stosowne stanowisko, i skoroby słowa nasze mogły wnikać do sere, i uregulować czynności według prawa chrześciańskiej moralności, natędy wszystko utraciliby musieli. Wiedzą, że równie bardzo ganimy obrzydliwy zabobon, ofiary z ludzi, handel niewolnikami, to troje złego panującego w Dahomej. Wolno nam jest swobodnie żyć według naszej religii, ale w dniu tym, w którym chrześciantwo tymczasem wzmocnione, będzie chciało rozpostrzeć swój wpływ publicznie, natędy wystąpi koniecznie cała armia kapłanów fetyszowych nieprzyjaźnie przeciw takowemu. *Ciąg dalszy nastąpi.*”

## Wiadomości bieżące.

### Odpusty w Krakowie.

Dnia 13 Lutego w kościele PP. Dominikanek na Gródku. —

Dnia 14 Lutego w kościele świętego Floryana na Kleparzu. —

### Wykaz

*statystyczny Dyecezyi Przemyskiej obrządku łacińskiego.*

Szematyzm dyecezyi Przemyskiej obrzędu łac. na rok bieżący z drukarni Ludwika Dyonizego Stoegera w Jaśle in 8vo stron 202 wydany, mieści na czele Wykaz biskupów tej dyecezyi, z dopiskami historycznymi ważniejszymi. — Obecny biskup JWJX. Antoni Józef z Wałagininów Manastyrski jest z kolei 60 biskupem Przemyskim. Tenże urodzony w r. 1803, został wyświęcony na kapłana 1826 r.—na biskupa nominowany 25 Lutego 1863 r. prekonizowany przez Papieża Piusa IX dnia 28 Września 1863 r. na biskupa konsekrowany dnia 8 Listopada 1863 r. instalowany na stolicę biskupią dnia 8 Grudnia tegoż roku.

Po Wykazie biskupów umieszczono w tymże Szematyzmie Spis byłych niegdyś Suffraganów, Prałatów i kanoników katedry Przemyskiej. Poczém następuje dzisiejszy stan kapituły katedralnej, którą składa Prałatów 3, kanoników 3. — Ad honores kanoników 9.—

Konsystorz biskupi prócz naczelnika konsystorza JW. JX. biskupa i wszystkich kanoników katedralnych składa się jeszcze z dwóch asesorów rzeczywistych i 8 asesorów ad honores. Posiedzenia konsystorza odbywają się w każdy Wtorek, jeżeli nie przeszkadza jaka uroczystość.

Diecezya liczy: Dekanatów 26. — Kościołów parafialnych 263, kościołów filialnych 12, kapellanii lokalnych 12. —

Księży świeckich 433, zakonnych 93, —razem 526. Kleryków świeckich teologów 70. — Kleryków zakonnych 39, — Laików 34, — Zakonnice 33. —

W Diecezyi siedm zakonów męzkich posiada 23 klasztory, a mianowicie: XX. Jezuitów w Starówce w Łańcucie. — XX. Dominikanie w Jarosławiu, w Wielkichoczach, w Borku i Dzikowie. — XX. Karmelici w Sasiadowicach. — XX. Franciszkanie w Przemyślu, Sanoku, Krośnie i Kalwarii Paclawskiej. — XX. Bernardyni w Leżajsku, Rzeszowie, Przeworaku, Dukli i Samborze. — XX. Reformaci w Przemyślu, Jarosławiu, Sądowej Wiszni i Bięczu. — XX. Kapucyni w Sędziszowie, Rozwadowie i Krośnie.

Z zakonów zaś żeńskich mają PP. Benedyktynki klasztor w Przemyślu; Siostry zaś Miłosierdzia Domy w Moszczanach i Przeworsku, a Siostry Opatrzności Boskiej w Łącc.

W roku upłynionym umarło w diecezyi 13 kapłanów, wyświęciło się zaś 12. — Diecezya liczy w ogólności 722,482 dusz. —

## Wykaz

### statystyczny szkół ludowych Diecezyi Przemyskiej obrzędu łacińskiego.

Według Szematyzmu szkół ludowych i ich nauczycieli pod kierunkiem konsystorza Przemyskiego obrzędu łacińskiego zostających, na rok bieżący z drukarni L. Dyonizego Stoegera w Jasle in 8vo stron 31 wydanego znajduje się w tej Diecezyi:

Szkół głównych dla chłopców — — — —	8.
Szkół panińskich głównych — — — —	3.
Szkół panińskich trywialnych — — — —	6.
Konwiktów panińskich prywatnych — — — —	6.
Szkótek dla dziewcząt, prywatnych — — — —	3.
Industryjnych zakładów dla dziewcząt — — — —	16.
Instytut głuchoniemych — — — —	1.
Szkoła organistów — — — —	1.
Szkół trywialnych — — — —	141.
Szkół parafialnych systemizowanych — — — —	80.
Szkół parafialnych nie systemizowanych — — — —	67.
Szkół gminnych — — — —	32.
Nauczycieli przy szkołach głównych — — — —	43.
Nauczycieli przy szkołach trywialnych — — — —	126.
Nauczycieli przy szkołach parafialnych i gminnych regulowanych — — — —	64.
Nauczycieli przy szkołach parafialnych i gminnych nie regulowanych — — — —	104.
Pomocników nauczycieli przy szkołach głównych — — — —	4.
Pomocników nauczycieli przy szkołach trywialnych — — — —	16.
Pomocników nauczycieli przy szkołach parafialnych i gminnych — — — —	6.
Kandydatów stanu nauczycielskiego na preparandów — — — —	28.
Nauczycielek przy szkołach panińskich — — — —	17.

Ich pomocnic — — — — —	19.
Mistrzyń do żeńskich robót — — — — —	10.
Kandydatek stanu nauczycielskiego na preparandów — — — — —	16.
Dzieci chodzących do szkoły na naukę tygod. — — — — —	26093.
Dzieci uczęszczających na naukę niedzielną — — — — —	8481.
Zdatnych do szkoły — — — — —	129,714.

Stosunek odwiedzających szkoły a obowiązujących do nauki jest jak 1: 3 $\frac{3}{4}$ .

Nadzorcą Diecezjalnym tych szkół ludowych jest Najprzewielebniejszy JX. Franciszek Ksawery Pawłowski Prałat Scholastyk katedry Przemyskiej. Nadzorcami zaś okręgowymi są powiększej części WW. JJ. XX. Dziekani w swych Dekanatach.

Dwuletni kurs preparandy dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół ludowych znajduje się w Jarosławiu, dla kandydatek w Przemyślu.

**Kraków.** W niedzielę dnia 2 b. m. odbyło się w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu złote wesele Stanisława i Anny z Gombarowskich małżonków Urbaników posiadaczów niegdyś realności na Kazimierzu.

## Korrespondencya.

Kraków dnia 28 stycznia 1868 r. Jako uzupełnienie wiadomości w kronice „Czasu” z d. 31 grudnia r. z. umieszczonęj względem powiększenia nabożeństwa przy kościele archipresbyt. N. P. Maryi w Krakowie niech posłuży następujące doniesienie:

Pewna pobożna osoba przypominając sobie, jak zbawienny wpływ na niższe zwłaszcza warstwy społeczności naszej, wywierały popularne kazania ś. p. ks. Karola Antoniewicza miewane u św. Marka w czasie porannym, a pragnąc ze swej strony przyczynić się do pomnożenia chwały Bożej; złożyła na ręce X. Wincenego Piksy stopięćdziesiąt reńskich w. a. jako wynagrodzenie dla kaznodziei ze Zgrom. OO. Jezuitów, którzy w bieżącym roku miewał zrana nauki zastosowane do duchownych potrzeb sług, mianowicie kucharek. Te bowiem dla swego domowego zatrudnienia rzadko kiedy mogą słuchać w późniejszych godzinach głoszonego Słowa Bożego. Przyprawdzając ze słuszną radością do skutku tak znaczny zamiar, uprosił X. Wincenty Piksa przewieleb. X. Prowincyała OO. Jezuitów, iż w imieniu swego Zgromadzenia przyjął na się wspomniany obowiązek, JWX. Henryk Matzke kanonik katedr. krak. zaś jako Rządca kościoła N. P. Maryi, wyznaczył godzinę w pół do siódmej po Prymaryi. Widać w tém cudowny Palec Boży; albowiem gdy kanonik Matzke zaprowadził w nabożeństwie pewne korzystne zmiany, i gdy w świątyni, do której prawie z całego miasta uczęszcza ludność, oprócz kazań przed Sumą i po Nieszporach jakoteż popołudniowęj katechizacji oglądano się za rannem Słowem Bożem; Opatrzność jakby w sam raz przyszła w pomoc gorliwości pasterskiej, nastręczając tak znaczną ofiarę na cel powyższy. Szlachetny Dobrodziej nie uznał za stosowne wiązać się deklaracją do udzielenia na przyszłość corocznie takieje kwoty; atoli ufać mocno należy, iż Bóg, który trzyma w ręku serca ludzkie, sprawie tej i nadal błogostawie będzie.

**Dołącza się „Nauka parafialna,” dla prenumerujących.**